

Marian Rusecki

Zmartwychwstanie w nauczaniu teologii i w przepowiadaniu

Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej 6,
143-153

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Marian Rusecki

ZMARTWYCHWSTANIE W NAUCZANIU TEOLOGII I W PRZEPOWIADANIU¹

Ks. T. Dola, Opole: Referat na temat pojęcia zmartwychwstania przygotowałem mając na uwadze ewentualną przydatność zawartych w nim treści do wykładów z teologii fundamentalnej. Podjąłem trzy kwestie. Pierwsza dotyczy możliwości poznania i opisu wydarzenia zmartwychwstania. Mówiąc o zmartwychwstaniu, trzeba stale mieć świadomość, że jest ono tajemnicą o charakterze religijnym. Logika religii sprecyzowała pojęcie tajemnicy, a także wypracowała reguły posługiwania się językiem, którego wypowiedzi odnoszą się do tajemnic religijnych. Respektowanie wyników badań logiki sprawia, że nasz wykład tajemnicy zmartwychwstania będzie mógł sprostać wymogom stawianym eksplikacji naukowej.

Zmartwychwstanie Jezusa traktuje się w teologii fundamentalnej przede wszystkim jako wydarzenie, które ma uwiarygodnić Jego boskie posłannictwo. Stąd akcentuje się realność zmartwychwstania, przeciwstawiając ją często poglądom o zbawczym wymiarze tego wydarzenia. Wynika to być może z obawy, że zbawcze rozumienie zmartwychwstania podkreślane jest przez zwolenników jego wyłącznie symbolicznej interpretacji. Jednakże zbawczy sens zmartwychwstania przedstawiany w łączności z uzasadnieniem realności tego wydarzenia wzmacnia argumentację o boskim posłannictwie Jezusa.

Funkcja motywacyjna zmartwychwstania objawia się pełniej, jeśli rozpatruje się je również jako objawienie Boga, Pana życia i śmierci. We wskrze-

¹ W dyskusji zabierali głos najpierw prelegenci w kolejności wygłaszanych referatów, następnie także inni uczestnicy Zjazdu. Dyskusję prowadził ks. prof. M. Rusecki. Ze względu na konieczność wyjazdu po pierwszym dniu Zjazdu w panelu nie brał udziału ks. dr Z. Falczyński.

szeniu Jezusa ukazał się ostatecznie Bóg, z którym związane były starotestamentowe nadzieje na wyprowadzenie z Szeolu, obdarowanie życiem i szczęściem na zawsze. Spełnienie tych oczekiwań w Jezusie Chrystusie jako „Początku i Pierworodnym spośród umarłych” otwiera wszystkim ludziom i całemu stworzeniu drogę do zbawczej przemiany, do nowego życia i ostatecznego wypełnienia swego bytu w Bogu.

Ks. M. Rusecki, Lublin: W ramach tego sympozjum wielokrotnie podkreślano już, że zmartwychwstanie z jednej strony jest najważniejszym wydarzeniem w chrześcijaństwie, z drugiej zaś jedną z największych tajemnic wiary. Wydarzenie to w kręgach myśli racjonalistycznej i liberalnej albo próbowano zakwestionować jako fakt realny, albo tak je interpretowano, iż nie było jakiegokolwiek możliwości historycznej weryfikacji faktu zmartwychwstania, czyli jego realności.

W katolickiej teologii fundamentalnej od dawna odeszło się od tradycyjnego rozumienia zmartwychwstania jako reanimacji somatycznej i przyjmuje się eschatyczną oraz historiozbawczą (integralną) koncepcję zmartwychwstania. Są to koncepcje właściwe i całkowicie zgodne ze źródłami biblijnymi. Rodzą jednak pewne trudności, choćby ze względu na sformułowania symbolów wiary i ich bardzo mocne zakorzenienie w wierze całego Kościoła. Chodzi tu choćby o takie problemy, jak: zmartwychwstanie z krzyża, formuły zstąpił do piekieł i trzeciego dnia, zmartwychwstał somatycznie, był widziany po zmartwychwstaniu, ale nie rozpoznawali Go nawet Apostołowie (zjawia?), z drugiej strony dał się poznać: jadł z Apostołami, pozwalał się dotykać.

Są to problemy nadzwyczaj trudne. Teolodzy dogmatyczni i fundamentalni w ramach eschatycznej i historiozbawczej koncepcji zmartwychwstania dali ciekawe i w jakimś stopniu zadowalające interpretacje tych problemów, choć nie są one definitywne i nie rozwiązują wszystkich problemów.

Moje wystąpienie w dyskusji panelowej jest próbą odpowiedzi na pytanie, jak przedstawiać problematykę zmartwychwstania w wykładach akademickich i w przepowiadaniu kościelnym. Zanim przedstawię własną propozycję, przypomnę ogólną zasadę dydaktyczną i pedagogiczną, która brzmi: w procesie kształcenia i wychowania słuchaczom i ludziom będących w zakresie naszego oddziaływania nie powinno podnosić się czy wysuwać większych trudności, czy budzić wątpliwości co do jakiegoś faktu lub dotychczasowych rozwiązań, niż jesteśmy w stanie udzielać odpowiedzi, choćby alternatywnych. W dydaktyce winno się uwzględniać wiek słuchaczy, ich poziom wiedzy, wykształcenie, możliwości percepcyjne, itp.

Zasada ta odnosi się przede wszystkim do spraw istotowo związanych z istnieniem człowieka, sensem i celem jego egzystencji. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest w sposób istotny związane właśnie z sensem i celem istnienia każdego człowieka wszystkich czasów. Gdybyśmy w tej kwestii więcej robili wątpliwości niż mielibyśmy możliwości ich rozwiązania, wówczas podważalibyśmy tradycyjną wiarę w rzeczywiste zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa i w nasze zmartwychwstanie, które istotowo na nim się zasadza.

W związku z tym trzeba powiedzieć, że zmartwychwstanie nie jest kategorią czysto teoretyczną, bez odniesienia do sensu i celu życia, jak to ma zwykle miejsce w teoretycznych badaniach naukowych i w ich aplikacjach, np. w technice. Moja więc odpowiedź na postawione pytanie będzie zróżnicowana i zniuansowana.

W piśmiennictwie naukowym z zakresu teologii fundamentalnej winniśmy podejmować wszystkie problemy, jakie jawią się w najnowszej literaturze. Naukowcy nie tylko nie mogą ich nie dostrzegać, ale muszą je wręcz podejmować, by przygotować stosowne rozwiązania nowych hipotez, teorii, poglądów. Bez tego trudno byłoby o postęp refleksji naukowej w tym względzie. Taki jest podstawowy sens uprawiania nauki i istnienia naukowców.

W wykładach dla studentów teologii, którzy w przyszłości będą nauczycielami, nie można też ukrywać istniejących problemów, ale należy dawać rozwiązania zgodne z nauczaniem Magisterium Ecclesiae, uwzględniając jego aktualne interpretacje. W przepowiadaniu eklezjalnym trzeba przedstawiać istotę zmartwychwstania i jego znaczenie dla powstania chrześcijaństwa, mniej natomiast wchodzić w szczegółowe analizy danych biblijnych, zwłaszcza ewangelijnych. Nie znaczy to, że „pełna wiedza” o zmartwychwstaniu jest zarezerwowana dla „wyższych sfer naukowych”, a elementarna dla „zwykłych wierzących”. Mam tu na uwadze ową zasadę dydaktyczną i pedagogiczną, wedle której trzeba stopniowo wprowadzać w tajniki wiedzy dzieci, młodzież i dorosłych, stosownie do ich przygotowania intelektualnego i osobowego rozwoju, tym bardziej, że zmartwychwstanie ma podstawowe znaczenie egzystencjalne dla osoby ludzkiej, o czym mówiłem wyżej.

Stopniowo można ukazywać nowsze interpretacje zmartwychwstania Jezusa, począwszy od Jego śmierci na krzyżu, poprzez wydarzenia pośrednie, o których mówiłem, na uwielbieniu i zasiadaniu po prawicy Ojca skończywszy. Muszą za tym iść stosowne uzasadnienia. Bez tego mogą powstawać wątpliwości, które mogą osłabiać wiarę w zmartwychwstanie, zamiast ją podbudowywać i umacniać.

Myślę, że najlepszym rozwiązaniem na dziś, być może nie tylko, jest ukazywanie znaczenia zmartwychwstania – jak to się czyni w zachodniej hermeneutyce teologicznej – dla powstania wiary popaschalnej, wspólnoty Kościoła, jego struktur organizacyjnych, misji głoszenia słowa Bożego i sprawowania sakramentów św., wiązanie go z sensem i celem życia, jego celebracją w niedzielnej Eucharystii. Ten aspekt zmartwychwstania jest ciągle mało postrzegany, tym bardziej że w Eucharystii celebруемy *Mysterium Paschale Christi*.

Ks. Z. Krzyszowski, Lublin: Jeżeli chodzi o eklezjogenezę paschalną, to należy rozróżnić dwa nurty w jej uprawianiu – dydaktyczny i ściśle naukowy. W nurcie dydaktycznym porusza się szereg zagadnień związanych z powstaniem Kościoła w Paschalnym Misterium Chrystusa. Podejmuje się tutaj takie tematy jak: Ostatnia Wieczerza a powstanie Kościoła, Śmierć na krzyżu a powstanie Kościoła, Zmartwychwstanie a powstanie Kościoła, analizuje się Wielki Nakaz Misyjny, zagadnienie przekazania prymatu itd.

O ile nurt dydaktyczny eklezjologii paschalnej jest rozwijany dosyć szeroko, to badania ściśle naukowe mniej koncentrują się na tym zagadnieniu. Wydaje się, że ten typ eklezjologii czeka jeszcze na opracowanie. Na terenie polskiej teologii próby budowania eklezjologii paschalnej podjął się ks. Wacław Hryniewicz w książce *Nasza Pascha z Chrystusem. Zarys chrześcijańskiej teologii paschalnej*, Lublin 1987.

Ks. E. Chat, Kielce: Określamy zmartwychwstanie Chrystusa jako zdarzenie realne, rzeczywiste, a powstrzymujemy się od określenia zmartwychwstania jako faktu historycznego. Być może jest to wpływ na teologię fundamentalną katolicką racjonalizmu i pozytywizmu oraz teologów protestanckich R. Bultmanna, W. Marxena, H. Eberta. Uważali oni, że zmartwychwstania Chrystusa nie należy uważać za wydarzenie historyczne, jest bowiem niewiarygodne i mityczne. Zbawienie dokonane przez Chrystusa kończy się na krzyżu, który był ofiarą z życia złożoną Bogu. Chrystofanie Zmartwychwstałego przedstawione w Piśmie Świętym są osobistym przekonaniem uczniów opartym na słowach Chrystusa wypowiedzianych przed męką, a nie na doświadczeniu wynikającym ze spotkań ze Zmartwychwstałym po śmierci.

Istnieją liczne zapowiedzi historycznie żyjącego Chrystusa, dotyczące zbawczych i najważniejszych wydarzeń w Jego życiu, które określa On jako „Jego Godzina”: 1. „Odtąd zaczął Jezus wykazywać uczniom swoim, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 16,21); 2. to

samo drugi raz stwierdza św. Mateusz w 17,22, 23; 3. Ewangelista św. Marek mówi o trzeciej zapowiedzi męki i zmartwychwstania w rozdz. 10,34; 4. Św. Łukasz o trzeciej zapowiedzi męki, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa pisze w Ewangelii 10,33. Wydarzenia ze zbawczej historii zbawienia: mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa stawia na równej płaszczyźnie historycznych faktów; nadaje im tę samą rangę prawdziwości i historyczności; 5. Po zmartwychwstaniu św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian przekazał im Ewangelię, jaką sam otrzymał, pierwsze Credo pierwotnego chrześcijaństwa i najstarsze pisane świadectwo o zmartwychwstaniu Chrystusa: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł - zgodnie z Pismem - za nasze grzechy; że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem: i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd...” (15, 3-6).

Św. Paweł Apostoł przekazuje dla gminy w Koryncie najważniejsze, zbawcze, historycznie prawdziwe wydarzenia o tym samym stopniu pewności historycznej. A więc zmartwychwstanie Chrystusa jest tak samo jak Jego śmierć i pogrzeb faktem historycznym.

Ilekcio Żydzi domagali się od Chrystusa dowodów na to, że jest Mesjaszem wskazywał zawsze na swe zmartwychwstanie jako na najważniejszy dowód swego boskiego posłannictwa (J 2,19-22; Mt 12,40). Jeśli zmartwychwstanie ma być czytelnym dowodem dla przeciwników Chrystusa, to powinno być faktem pewnym, prawdziwym i historycznym.

Trzeba też wrócić do głębszego rozumienia historii. J. Kulisz SJ wypowiada się na ten temat: „Dziś, bogatsi w wiedzę wiemy, że pozytywistyczne ujęcie historii było jej zubożeniem, gdyż nie pozwalało na pełne odczytanie jej sensu. Wydarzenie i sens są czymś jednym... Rozumieć zaś historię - to rozumieć wydarzenie i jego sens przekazany przez świadków lub tych, którzy później go dostrzegli” (*Wprowadzenie do teologii fundamentalnej*, Kraków 1995, s. 72; por. R. Latourelle, *L'accès à Jésus par les Evangiles*, Tournai - Montréal 1978, s. 119- 124; Ch. H. Dodd, *Storia ed evangelio* (tłum. z ang.), Brescia 1976, s. 9-26). W wyjaśnieniu tak rozumianej historyczności powołuje się J. Kulisz za R. Latourelle'm na metodę stosowaną przez H. Lacordaire'a (*Conférences de Notre-Dame de Paris*, t. 2: *Années 1844-45*, Paris 1855, s. 569) w polemice z racjonalizmem i pozytywizmem. Świadomością przeszłości, pamięcią całego procesu dojrzewania ludzkości jest swojego rodzaju pamięć uniwersalna, zwana historią. Historia zdaniem Lacordaire'a jest pamięcią świata. Człowiek pisząc chwytą terażniejszość

i uwiecznia ją. Ze sztuką pisania zaczęła się historia. Choć pismo jest zasadniczym elementem historii, nie stanowi jednak jej fundamentu.

Jakie są warunki historii, że dany dokument jest dokumentem historycznym, tj. autentycznym, pewnym, opisującym prawdę? Lacordaire wymienia trzy warunki historyczności dokumentu: 1. musi być publiczny, potwierdzony przez współczesność, w której był spisywany. Społeczność jako wielość jest gwarantem prawdy i własnej historii; 2. opisywane wydarzenia muszą być publiczne. Co nie jest publiczne, nie może być, zdaniem francuskiego dominikanina, historią w ścisłym znaczeniu; 3. wydarzenia spisane muszą być elementem historii powszechnej (Lacordaire, dz. cyt., s. 570-582).

Ten sposób pojmowania historii pozwala nam odkryć nowe aspekty rzeczywistości historycznej i wykazać, że całe życie Jezusa wraz ze zmartwychwstaniem zostało opisane w księgach publicznych Nowego Testamentu, że należało do wydarzeń społecznych i publicznych tamtych czasów i jest dalej w nurcie historii powszechnej. Dzięki tej metodzie poznajemy nowy wymiar historyczności Jezusa Chrystusa, jak również jego zmartwychwstania.

Ks. Tadeusz Pikus, Warszawa: Bardzo jestem wdzięczny prelegentom za wieloaspektowe opracowanie trudnego problemu zmartwychwstania w ramach teologii fundamentalnej. Ten wysiłek myślowy ukazuje złożoną i tajemniczą rzeczywistość, która jest fundamentalną prawdą religii chrześcijańskiej, bez której - jak stwierdza św. Paweł Apostoł - „daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga...” (1 Kor 15,14). W świetle wypowiedzi nasuwa się kilka refleksji o charakterze ogólnym i szczegółowym:

1. Ogólna uwaga dotyczy kwestii metodologicznych teologii fundamentalnej. W wypowiedziach, zwłaszcza podczas dyskusji, uczestników zjazdu wyraźnie można było dostrzec ujęcie faktu zmartwychwstania w porządku psychologiczno-filozoficzno-historycznym, czyli z punktu widzenia apologetyki religioznawczej, oraz w porządku historyczno-teologicznym, czyli z punktu widzenia teologii fundamentalnej, stosującej poznanie racjonalno-teologiczne.

Na tle refleksji ogólnej nasuwa się kilka uwag szczegółowych. Nie chciałbym w tej chwili wszczynać dyskusji, odnośnie do statusu naszej dyscypliny, bowiem w tej sprawie „spór” trwa już od wielu lat, lecz pragnąłbym tylko wskazać na pojawiającą się w związku z tym wieloznaczność wypowiedzi. Ks. prof. M. Rusecki w swoim wykładzie wskazał na występowanie w ramach naszej dyscypliny dwóch różnych określeń chrystologicznych, a mianowicie, Jezus z Nazaretu i Jezus Chrystus. Tytuł Jezus z Nazaretu

odnosi się do postaci historycznej, zaś tytuł Jezus Chrystus odnosi się do postaci ponadhistorycznej i spełniającej boskie posłannictwo. Zatem naukowe badanie postaci Jezusa z Nazaretu należałoby nazwać jesusologią, natomiast chrystologia zajmowałaby się Chrystusem. Tymczasem najwłaściwszym określeniem traktatu chrystologicznego w teologii fundamentalnej - według ks. Ruseckiego - byłaby jesusochrystologia. Te refleksje świadczą o różnym ujęciu przedmiotu, bądź racjonalnym, bądź racjonalno-teologicznym. Moim zdaniem słuszna jest uwaga ks. prof. M. Ruseckiego, aby w literaturze przedmiotu dążyć do jak najdalej posuniętej jedności przedmiotu i jednoznaczności terminologicznej. Ma to bowiem duże znaczenie, nie tylko w pracach badawczych, ale szczególnie w dydaktyce. Ta niejednoznaczność metodologiczna uwidacznia się również przy poznaniu rzeczywistości zmartwychwstania, która rozpatrywana jest w świetle opisu tzw. wydarzeń wielkanocnych. Zawiera się w nich bowiem wymiar historyczny i pozahistoryczny. W związku z tym, inny zatem będzie przedmiot badań, metoda i terminologia w poznaniu racjonalnym (apologetyka) inny w racjonalno-teologicznym (teologia fundamentalna). Rozbieżność tę między szkołami można było dostrzec w wypowiedziach uczestników zjazdu.

Należy jednak przyznać, że apologetyka religioznawcza, mimo że nie spełnia - zdaniem niektórych teologów fundamentalistów - oczekiwań, prezentuje bardziej klarowną strukturę, spójność metodologiczną oraz wyższy poziom organizacyjny niż teologia fundamentalna. Bowiem jej przedmiot materialny ma charakter homogeniczny (naturalny) i poddaje się badaniom za pomocą metod racjonalnych. W trudniejszej sytuacji metodologicznej znajduje się teologia fundamentalna, która pragnie być dyscypliną „progu”. Jej przedmiot materialny ma charakter heterogeniczny (naturalno-nadprzyrodzony) i poddaje się badaniom za pomocą metody zarówno racjonalnej, jak i teologicznej. W procesie poznawczym dokonuje się przejście od poznania naturalnego do teologicznego. Naukowe zorganizowanie badań w tym zakresie jak dotychczas przysparza wiele trudności z punktu widzenia metodologii i semantyki. Zasadniczo te racje zdecydowały, że temat zmartwychwstania przedstawiany był za pomocą zróżnicowanej interdyscyplinarnie terminologii i bez jasno określonego przedmiotu.

Na marginesie tej dyskusji chciałbym jeszcze nawiązać do wstępu ks. prof. M. Ruseckiego, który stwierdził, że teologia fundamentalna ma budować podstawy wiary [być może był to tylko skrót myślowy], co budzi moje zastrzeżenia, gdyż według mego przekonania ma ona je badać i poznawać (podkreślenia moje T.P.) zgodnie z myślą św. Pawła Apostoła:

„...aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej” (1 Kor 2,5; por. *Fides et ratio*, 67).

2. Jeden z prelegentów porównał zmartwychwstanie do „nowego stworzenia”. Ponieważ fakt zmartwychwstania, podobnie jak i fakt stworzenia, wymyka się jakimkolwiek kategoriom historycznym, a świadczą o nim tylko znaki, czy nie należałoby wykorzystać *per analogiam* w procesie poznawczym rzeczywistości zmartwychwstania paradygmatu opisu stworzenia, według którego w Piśmie Świętym należałoby szukać przede wszystkim odpowiedzi na pytanie skąd się wzięły znaki (pusty grób, chrystofanie, wiara uczniów w zmartwychwstanie itp), zaś wyjaśnianie ich natury, czasu i miejsca podlegałoby badaniom racjonalnym.

3. W trakcie wygłaszanych konferencji i dyskusji powoływano się na różne świadectwa o zmartwychwstaniu. Były świadectwa Pism (proroctwa), ludzi (apostołowie, niewiasty), aniołów (młodzieńcy), niezwykłych dzieł (cudów). Mniej było odwoływania się do świadectw Boga Ojca, Ducha Świętego i Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Mimo, że na tym zjeździe nie było takiej potrzeby, uważam iż jest to ważne w pracy dydaktycznej i w przepowiadaniu, by posługiwać się świadectwem, pochodzącym szczególnie od samego Jezusa Chrystusa, który świadczy o zmartwychwstaniu zarówno w chrystofaniach, jak i we wcześniejszych zapowiedziach. Fakt zmartwychwstania bowiem dopiero w łączności z Jezusem Chrystusem, będącym w jedności z Ojcem i Duchem Świętym nabiera dla każdego człowieka znaczenia rewelatywnego i soterycznego. Fakt zmartwychwstania rozpatrywany w kontekście całej ekonomii zbawienia staje się mocnym motywem uwiarygadniającym posłannictwo Chrystusa i sprawia, że nasze nauczanie nie jest daremne (por. 1 Kor 15,14), zaś konieczny związek tego faktu z treścią nauki Chrystusowej powoduje, że wiara nie jest próżna (por. 1 Kor 15,14).

Ks. W. Tabaczyński, Warszawa: Tematem mojej krótkiej wypowiedzi byłoby (będzie) wskazanie różnicy pomiędzy poznaniem naukowym i pozanaukowym oraz, podobnie, między nauczaniem o charakterze naukowym i pozanaukowym w zakresie teologii.

Poznanie naukowe można ogólnie nazwać poznaniem mikroskopowym, a więc maksymalnie dokładnym (i pewnym), poznanie pozanaukowe zaś poznaniem makroskopowym, a więc dość ogólnym i niezbyt dokładnym (podobnie jak widzenie gołym okiem i pod mikroskopem).

Analogicznie do poznania także nauczanie naukowe jest nauczaniem możliwie dokładnym i ścisłym w odróżnieniu od nauczania pozanaukowego

(kerygmatycznego w teologii), które tych cech w pełni nie posiada i jest nastawione raczej na dostępność i łatwość w jego rozumieniu przez zwykłych słuchaczy czy też czytelników.

Nauczanie kerygmatyczne powinno pozostawać jednak w harmonii z nauczaniem ściśle naukowym w dziedzinie teologii. Jedno i drugie jest uzasadnione i potrzebne; jedno i drugie powinno też służyć w swej konsekwencji dobru wiary teologicznej członków Kościoła. Niedobrze zatem się dzieje, gdy nauczanie teologiczne przyczynia się raczej do rozchwiania wiary, tj. do jej negatywnej dezintegracji (zwłaszcza, gdy nie jest zakończone konstruktywną syntezą).

Należy pamiętać, iż wiara w znaczeniu teologicznym jest owocem działania trzech czynników: poznania, dobrej woli i łaski. O wszystkie te trzy czynniki trzeba się też troszczyć, a więc: o dobre, konstruktywne poznania podstaw i treści wiary teologicznej, o świętość osobistą w zakresie życia moralnego oraz o modlitwę w intencji łaski wiary i jej rozwoju u siebie, a także u innych osób (co nie wyklucza jednak trudności w zakresie wiary).

Warto zatem pamiętać na słowa św. Tomasza z Akwinu, iż wiara teologiczna stanowi akt intelektu (umysłu) w stosunku do prawdy Bożej, zachodzący pod wpływem woli pozostającej pod działaniem łaski („credere est actus intellectus assentientis veritati divinae ex imperio voluntatis, a Deo motae per gratiam” – II IIae, q. 2, a. 9).

W. Szymona OP: Niektóre wypowiedzi były dla mnie jakby echem przypominającym wielką dyskusję, która się kiedyś przetoczyła przez Europę. Dawno już temu, bo zaczęła się ona jeszcze przed II wojną światową. Jej przedmiotem nie był omawiany na tym spotkaniu temat zmartwychwstania, ani też jakiś inny szczegółowy temat teologiczny. Dotyczyła ona całej teologii – jej metody, kształtu, specyfiki. Problem, który wtedy obudził tak wielkie zainteresowanie teologów, można by krótko ująć, jako następującą alternatywę: teologia naukowa czy kerygmatyczna? Dyskusję zainicjował w 1935 roku innsbrucki teolog J.A. Jungmann, a w sprowokowanej przez niego debacie próbowali swych sił wszyscy chyba ówczesni wybitniejsi teologowie, z K. Rahnerem na czele. Przeciągnęła się ona jeszcze na lata pięćdziesiąte po wojnie. Zwiążłą jej prezentację można znaleźć w tomie wstępnym *Dogmatyki katolickiej* W. Grana na s. 179-195 (B. Pylak, *Teologia kerygmatyczna*).

Jak można się domyśleć, wspomniana alternatywa okazała się fałszywa. Nie ma i nie może być dwóch jakościowo różnych teologii: jedna - duszpasterska (teologia przepowiadania), druga - naukowa, uniwersytecka. Do takiego wniosku doszli w końcu uczestnicy dyskusji. Każda dobra teologia

musi spełniać oba postulaty. W wyniku tej dyskusji nie powstał więc nowy gatunek teologii, jak sobie tego życzył jej inicjator Jungmann. Nie da się jednak zaprzeczyć, że publikacje poświęcone tej tematyce w większym stopniu uwrażliwiły ogół teologów na fakt, że ich posługa w Kościele mieści się w szeroko rozumianej misji głoszenia Ewangelii całemu światu, w związku z czym teologia ma być „przenikniętym wiarą dążeniem do zrozumienia wiary”, jak to później sformułuje *Instrukcja o powołaniu teologa w Kościele*. Dwa niezbędne wymiary teologii, duszpasterski i naukowy, mają głęboką podstawę w samej naturze Objawienia Bożego, którego teologia ma być wyjaśnianiem. Również słowo Boże ma dwa wymiary: dynamiczny (wezwanie do nawrócenia) i poznawczy (noetyczny). W praktyce podkreślanie jednego lub drugiego wymiaru teologii uwarunkowane jest przeznaczeniem konkretnego teologicznego opracowania danego problemu. W szczególnym może stopniu odnosi się to do faktu i tajemnicy zmartwychwstania Chrystusa, które legło u podstaw nie tylko samej wiary pierwszych chrześcijan, ale stanowiło również istotną przesłankę, z której wyłaniała się stopniowo cała chrystologia - centralny temat zainteresowań kolejnych pokoleń teologów epoki patrystycznej.

P. Sikora, Kraków: Uważam, że wprowadzenie alternatywy: przepowiadanie - teologia akademicka, jest wielkim błędem. Przepowiadanie musi być głęboko teologicznie przemyślane, inaczej będzie głupie i nieprawdziwe. Teologia zaś musi być wypowiedziana językiem, który jest zrozumiały dla człowieka i służy mu jakoś w dążeniu do Boga, inaczej pozostanie (teologia) bezcelowa i jałowa. Jeśli ktoś uważa, że takie połączenie jest niemożliwe, to dobrze będzie, jeśli zwróci uwagę na dzieła Ojców Kościoła, jak św. Grzegorz z Nazjanzu, św. Jan Chryzostom czy św. Augustyn. W ich mowach i homiliach, wygłaszanych do „prostego ludu”, zawarta jest wielka teologia, która inspirowała całe pokolenia.

Myślę, że dychotomiczny podział: tu - profesjonalna teologia, tam - „uproszczone” przepowiadanie, jest przejawem pychy: oto my jesteśmy mądrymi „gnostykami”, a tam jest prosty lud, laicy (w sensie ludzi nie znających się na rzeczy); jest też przejawem trwania w złudzeniu (związanym jakoś z tą pychą), że tworząc specjalistyczny żargon „uszczkniemy” coś więcej z Boskiej Tajemnicy. Tajemnica zaś pozostaje Tajemnicą, nie ma po co tworzyć specjalistycznego żargonu.

Ks. T. Dzidek, Kraków: Zgadzam się z panem Piotrem Sikorą występującym przeciw podziałowi na teologię akademicką i uproszczone przepo-

wiadanie. Tego rodzaju podział byłby niebezpieczny nie tylko dlatego, że rezerwowałby pełnię Objawienia dla wtajemniczonych, ale również izolowałby teologię od życia, duchowości. Dodam, że wielki teolog szwajcarski Hans Urs von Balthasar nie wahał się określić odseparowania teologii od duchowości mianem największej katastrofy w historii Kościoła, podkreślam - nie tylko historii teologii, ale właśnie Kościoła.

Nawiązując z kolei do opinii o. Wiesława Szymony, z którą się identyfikuję, pragnę dopowiedzieć, że inicjatywa Wydziału Teologicznego w Innsbrucku stworzenia teologii kerygmatycznej obok akademickiej wywołała jedną z najciekawszych debat teologicznych naszego stulecia i ostatecznie inicjatywa ta została odrzucona. Rozwiązaniem nie było budowanie dwóch teologii równoległych, lecz odnowienie - także na poziomie wykładu podręcznikowego - teologii jako takiej, w której uwzględniano by wymiar zbawczy.

Ks. J. Krasieński, Sandomierz: Komunikat ks. prof. Łukasza Kamykowskiego o strukturze dialogu uczniów ze zmartwychwstałym Chrystusem stanowi teologiczną perełkę, „skończoną doskonałość”, jest przykładem języka teologii, języka specjalistycznego.

Natomiast wypowiedź ks. lic. Mariana Półchłopka: *Miłość miejscem doświadczenia zmartwychwstania według G. O'Collinsa* może być transponowana na język kerygmy popularnej. Krytycznie odnoszę się do prezentowanej myśli Hansa Ursa von Balthasara. U teologa bazylijskiego jest większy zakres miłości, niż to przedstawił prelegent (czy G. O'Collins). Wystarczy wskazać na dzieło Hansa Ursa von Balthasara *Wiarygodna jest tylko miłość* (Kraków 1997).

Artystycznym wyrazem miłości w dialogu z Chrystusem zmartwychwstałym może być znany utwór *Jesus Christ Superstar*, gdzie piękną, rzewną melodyjką wyrażona jest miłość Marii Magdaleny wobec Chrystusa. Nie musi być ona interpretowana zawężająco: jako wyraz wyłącznie erotycznej miłości Marii Magdaleny wobec Chrystusa.

Jeśli chodzi o głos polemiczny mgra Piotra Sikory, że nie ma dwóch teologii i dwóch języków artykulacji teologicznej, to uważam, że język teologii ścisłej i język popularny kerygmy różnią się. Są to dwie różne prezentacje i artykulacje treści Objawienia. Każda dziedzina ma swój język popularny i język specjalistyczny. Np. termin „uroporfirynogenodekarboksylacja” jest wyrazem artykulacji naukowej w zakresie hematologii, nie nadaje się do popularnej pogadanki medycznej.

Ks. Marian Rusecki